

Obyś pracował w TeVałeNie

17 listopada 2011

Tytułowe przekleństwo, funkcjonujące ponoć w dziennikarskim świecie „sprzedała” mi znajoma. Taka absolutnie stojąca z boku polityki lecz nie pałająca nigdy miłością do tej strony, z którą autorstwo owej facecji można by łączyć, gdyby chciał myśleć tak, jak myślą teraz w tytułowej, „zaprzyjaźnionej stacji”.

Należę chwilowo do tej rzadkiej grupy ludzi, która może powiedzieć, że ma powód uważać się za nieco szczęśliwszą od innych. Z tego powodu, że mam od kilku dni bardzo sporadyczny dostęp do mediów elektronicznych. Ot, godzinka, dwie dziennie.

Wczorajsza „godzinka” polegała na obserwowaniu „gorzkich żalów” wspomnianego „zaprzyjaźnionego” medium na to, że tak okrutnie ona, i jeszcze inne, też zresztą uchodzące za „zaprzyjaźnione” stacje, potraktowane zostały w pamiętne Święto Niepodległości. Pan Morozowski dramatycznie opowiadał, że „jeszcze nigdy agresja nie była skierowana ku przedstawicielom mediów”.

To przypomniało mi moją wielką, porzuconą jednak wobec bezmiaru relacji chęć napisania o tym jeszcze w trakcie burzliwych zająć. Bo mnie też to tknęło. Oczywiście zupełnie odmiennie niż oburzyło pana Morozowskiego. „Gorącego” 11 listopada zastanowiło mnie, że efektem działań tych „tłumów agresorów” były zniszczone pojazdy policji (co jest absolutnie godne potępienia ale w tamtych warunkach racjonalnie wytłumaczalne) i zaledwie pojedynczych aut, należących akurat do określonych stacji telewizyjnych. Żadne tam setki płonących aut, rozbitych witryn i takie tam podobne, oglądane w bardziej cywilizowanych stolicach, z których importujemy sobie na ten dzień, na naszą prowincję kompetentnych, światowych nauczycieli.

Myślę, że to moje zdziwienie ale też materiał, który wczoraj stacja pana Morozowskiego sama wyemitowała, powinien panu redaktorowi ale przede wszystkim jego szefom naprawdę dać do myślenia. Bo z całym przekonaniem powiem, że nie było żadnym przypadkiem, iż spłonęły wozy akurat TVN-u.

We wczorajszym programie pana Morozowskiego znalazła się, między innymi, wypowiedź dziennikarki Polsat News, znajdującej się w wozie tej stacji gdy został on obrzucany kamieniami. Powiedziała ona zdanie, które powinno być wbijane od głowy adeptom tego zawodu bez względu na to, czy chcą pracować dla BBC, TVN czy „Faktów i Mitów”. Powiedziała (luźny cytat z głowy) „My, dziennikarze, musimy mieć świadomość, że i my za swoją pracę jesteśmy oceniani”. Tak, panie Morozowski, to, co zrobiono w tamten listopadowy wieczór też była ocena. Teraz zastanówmy się czego. Szkoda czasu na przywoływanie wszystkich „zasług” stacji, za które można ją surowo (choć oczywiście nie tak jak to się stało na Rozdrożu!) oceniać. Skupię się jednak tylko na zaprezentowanym wczoraj materiale z kamery TVN, zrealizowanym w tłumie na Pl. Konstytucji. Kamerzysta był szarpany i popychany a z ledwie zrozumiałych strzępów pretensji udało mi się wyłowić słowa jakiegoś „oburzonego” na TVN: „czemu nie mówicie, że tamci blokują nielegalnie?” (cytat też z pamięci). Fakt, z tym TVN miała w relacji na żywo też niemały kłopot, zakrawający wręcz o groteskę. 11 listopada również oglądałem tylko mały kawałek relacji. Akurat (no, mój pech) taki, w którym mowa była o agresji „nacjonalistów” (ze sławnym „nawołującym do przemocy” transparentem z napisem „Bóg, Honor, Ojczyzna”) zaś tłem do opisu „bestialstwa” owych nacjonalistów była widowiskowa szarpanina policji z lewą flanką „kolorowej blokady” zakończona przejęciem przez jednego z funkcjonariuszy wielkiego białego transparentu z jakąś sentencją o faszyzmie. Jakby kto szukał to było to tuż przy bramie budynku, na którym świecił się taki spory neon z napisem IZIS).

Drugi materiał, który też coś tam mówi (choć już nie

bezpośrednio bo jest z wczoraj) o przyczynach tego, co TVN-owi na Rozdrożu zrobiono, to odwołanie do wypowiedzi Kaczyńskiego i Ziobry. Sugerujące, że to właśnie oni odpowiadają za wszystko, a w każdym razie za uszczuplenie samochodowej floty „zaprzyjaźnionej” stacji. Tu mi się nasuwają dwie mądrości ludowe. Pierwsza jest taka, że „kto sieje wiatr ten zbiera burzę” zaś druga, w wersji nieco bardziej hard (by Alcman), że „niektórzy widzą źdźbło w czyimś oku a belki w swej d***e za nic dostrzec nie są w stanie”.

I nad tym powinni myśleć panowie oraz panie z TeVałeNu zamiast płaczliwie dopytywać się czemu „środowisko” nie stanęło „jak jeden mąż” u ich boku. Nie stanęło, panie Morozowski bo niektórzy mają pewne wymagania wobec tych, z którymi przychodzi im się pokazywać.

Przyznam, że niemałym szokiem dla mnie był widok spalonych aut niedaleko pomnika Dmowskiego. Ale mój szok zmniejszył fakt tak precyzyjnego wyboru tych, które zmieniono pochodnie. Wskazującego, że nic nie dzieje się bez przyczyny. Zrozumiałej czy nie ale łatwej do nazwania.

Wracając zaś do tytułu, z czegoś wzięło się chyba to, co w nim jest. Szanowni państwo Morozowski, Olejnik, Kuźniarze, Miecugowie, Sekielski, Pochanke...

Autor: Rosemann

Źródło: Niezalezna.pl